

Obrona Jasnej Góry podczas potopu szwedzkiego. Jak wyglądała naprawdę?

13 godzin temu 7 min. czytania

Garstka polskich obrońców pod wodzą nieustraszonego przeora Augustyna Kordeckiego kontra nieprzebrane hordy szwedzkich żołdaków. Trwający całymi tygodniami morderczy ostrzał artyleryjski oraz zażarte walki na murach. Właśnie tak wielu wyobraża sobie oblężenie Jasnej Góry z 1655 roku. A jak było naprawdę?

Wizja obrony Częstochowy, zaprezentowana przez Henryka Sienkiewicza w *Potopie*, już chyba na stałe zdefiniowała to, jak Polacy postrzegają wydarzenia z jesieni i zimy 1655 roku. Oto bohaterski przeor klasztoru paulinów na Jasnej Górze spełniając patriotyczny obowiązek stawiał twardy opór szwedzkiemu najeźdźcy.

Mała polska załoga wytrzymała atak znacznie liczniejszego oraz lepiej wyposażonego przeciwnika. Po trwających kilkadziesiąt dni krwawych zmaganiach wróg ostatecznie musiał się wycofać z podkulonym ogonem. To z kolei dało sygnał do ogólnonarodowego powstania.

Tyle literacka fikcja. Fakty wcale nie prezentują się tak widowiskowo i jednoznacznie.

Zdrada Kordeckiego

Zacznijmy od samego Kordeckiego. Jak podkreśla profesor Jacek Wijaczka w artykule opublikowanym łamach czasopisma „Czasy Nowożytne”, **przeor wcale nie zamierzał stawiać oporu odnoszącym błyskawiczne sukcesy Szwedom.**



Augustyn Kordecki złożył hołd wiernopoddańczy Karolowi X Gustawowi. Uznał go tym samym za władcę Rzeczypospolitej (Sébastien Bourdon/domena publiczna).

Już w październiku 1655 roku – podobnie jak na przykład Jan Sobieski – udał się do szwedzkiego obozu, gdzie:

(...) w swoim i paulinów imieniu, złożył hołd

wiernopoddańczy Karolowi X Gustawowi, uznając go tym samym za władcę Rzeczypospolitej.

W zamian za to uzyskał potwierdzenie posiadanego przez paulinów przywileju, mówiącego, że klasztor na Jasnej Górze jest wolny od jakichkolwiek obciążeń podatkowych oraz że w jego murach nie mogą stacjonować żadne oddziały wojskowe, ani polskie, ani szwedzkie.

Przeczytaj też: [Bajeczna fortuna ostatniego Jagiellona. Jakie skarby ukrywał przed Polakami?](#)

Postawa Kordeckiego nie powinna specjalnie nikogo dziwić. Jak tłumaczy Sławomir Koper w książce [Święta po polsku. Tradycje i skandale:](#)

Początkowo szwedzki potop był dla większości obywateli Rzeczypospolitej sporem dynastycznym pomiędzy dwoma przedstawicielami rodu Wazów.

Karol Gustaw wydawał się zresztą znacznie lepszym kandydatem na władcę niż nieudolny Jan Kazimierz, tym bardziej że w chwili szwedzkiego najazdu Rzeczpospolita wydawała się dochodzić do kresu swojego istnienia.

Należy pamiętać, że od 1648 roku na Ukrainie trwało powstanie Chmielnickiego, a niedługo przed szwedzką inwazją do wojny z Rzeczpospolitą przystąpiła również Rosja. Sytuacja wydawała się beznadziejna.



SŁAWOMIR
KOPER

ŚWIĘTA
PO POLSKU

TRADYCJE I SKANDALE

[Kup z rabetem w księgarni wydawcy](#)

Nie zmienia to faktu, że **Augustyn Kordecki zdradził prawowitego władcę i początkowo ani myślał o przelewaniu krwi za Rzeczpospolitą**. Wystarał się nawet o list żelazny „gwarantujący życie i mienie podległych mu zakonników”.

Wywiezione skarby

Jednocześnie zakonnik brał szwedzkie zapewnienia z uzasadnionym dystansem. Z klasztoru zawczasu wywieziono większość cennych przedmiotów. Wśród nich znalazł się również obraz Czarnej Madonny, który najpierw trafił do Lubińca, a następnie do klasztoru paulinów pod Głogowem. Na Jasnej Górze pozostała tylko jego kopia. Jak się szybko okazało, Kordecki wiedział, co robi.

[Przeczytaj też: „Człowiek miał ustaloną cenę”. Ile płacono za polskich niewolników w XVI-wiecznej Turcji?](#)

Już w pierwszych dniach listopada do klasztoru próbował dostać się niewielki oddział kawalerii. Dowodził nim będący na usługach Szwedów Jan Wrzesowicz, „który konieczność obsadzenia Jasnej Góry motywował niepokojami na granicy ze Śląskiej”. Kordecki nie dał wiary jego słowom i awanturnik został odprawiony z kwitkiem.

Szwedzi wcale nie mieli miażdżącej przewagi

Nie minęło jednak wiele czasu i 18 listopada pod klasztor podciągnęły znacznie liczniejsze siły generała Burcharda Müllera von der Lühnena. Mimo wszystko, [jak podkreśla w swojej książce Sławomir Koper](#):

Niemiec dysponował (...) zaledwie setką piechurów mogących wziąć udział w oblężeniu i tylko kilkoma lekkimi działami.

Natomiast znaczną część (od 600 do 1000 ludzi) jego oddziału stanowili Polacy, którzy kategorycznie odmówili wzięcia udziału w oblężeniu. Poprzestali na ochronie obozu przed atakiem z zewnątrz – inna sprawa, że faktycznie była to konnica zupełnie nieprzydatna do szturmowania umocnień.

Poza brakiem odpowiedniej liczby ludzi i wystarczająco silnej artylerii problemem były również niedobory amunicji. Tymczasem Kordecki do walki ze Szwedami mógł skierować 250 obrońców, około 30 dział oraz, co najistotniejsze, dysponował dużymi zapasami.



Tak obronę Jasnej Góry wyobrażał sobie Franciszek Kondratowicz (domena publiczna).

Wszystko to sprawiało, że wbrew temu, co wmawiał kolejnym pokoleniom swoich czytelników Sienkiewicz, właśnie Kordecki w tym starciu był w lepszej pozycji. Jak podkreśla profesor Wijaczka:

Siedemnastowieczni teoretycy wojskowości uważali, że jeden żołnierz za murami twierdzy, na dodatek uzbrojonej w działa, wart jest tyle co dziesięciu pod murami, w związku z czym załoga oblężonej twierdzy mogła się bronić przed dziesięciokrotnie silniejszym przeciwnikiem.

Wielkie historie co kilka dni w twojej skrzynce! Wpisz swój adres e-mail, by otrzymywać newsletter. Najlepsze artykuły, żadnego spamu.

Co prawda 10 grudnia pod klasztor dotarła w końcu szwedzka ciężka artyleria (rzecz jasna wśród armat nie było żadnej kolubryny), która potrafiła wyrządzić szkody twierdzy. Jednakże i tym działom szybko zabrakło amunicji.

Ogólnie – jak podkreśla Sławomir Leśniewski w książce *Potop. Czas hańby i sławy 1655-1660* – w trakcie trwającego 48 dni oblężenia obie strony strzelały do siebie jedynie przez 12 dni. **Reszta czasu minęła na „jałowych rozmowach”.**



A tak obronę Jasnej w Góry przedstawiano w skierowanej do dzieci i młodzieży *Małej historii polskiej* z 1907 roku (domena publiczna).

Straty były minimalne

Warto również w tym miejscu rozprawić się z mitem zaciętości samych walk. Nie dysponując wystarczającą liczbą gotowej do atakowania klasztornych murów piechoty, **Szwedzi nie przeprowadzili ani jednego szturm generalnego na Jasną Górę.**

Co więcej – jak pisze Leśniewski – w trakcie całego oblężenia „zginął jeden żołnierz, zastrzelony zresztą pomyłkowo przez swoich podczas powrotu z wycieczki poza mury”. Życie straciło ponadto trzech spośród polskich szlachciców, którzy dołączyli do załogi twierdzy.

Straty po stronie atakujących również nie były specjalnie dotkliwe. Zginęło raptem kilkunastu podwładnych Müllera. Do tego należy jeszcze doliczyć kilku polskich górników z Olkusza, których Szwedzi sprowadzili do wydrążenia podkopu pod murami. Zginęli oni 20 grudnia podczas jednego z wypadów załogi klasztoru.

Kordecki. Znakomity propagandzista

W końcu Karol X Gustaw uznał, że **przeciągające się oblężenie przynosi tylko szkody wizerunkowe i kazał je zwinąć.** Po kilkudniowych przygotowaniach nastąpiło to ostatecznie 27 grudnia 1655 roku.



Jak podkreśla w książce [Święta po polsku. Tradycje i skandale](#) Sławomir Koper, w tym czasie jeszcze nikt nie uważał obrony Jasnej Góry za wydarzenie wyjątkowe i przełomowe:

Praktycznie nie wspominało o nim w pamiętnikach z tamtych lat, a cała sprawa zdobyła pewien rozgłos dopiero trzy lata później. Wówczas bowiem przeor wydał Nową gigantomachie, gdzie opisał obronę klasztoru, dając do zrozumienia, że w walkę z heretykami zaangażowały się siły nadprzyrodzone.

Kordecki okazał się znakomitym propagandzistą, wojna z protestanckimi Szwedami jeszcze trwała, podobnie jak z prawosławnymi Moskalami i Kozakami. A reszty dokonało mistrzowskie pióro Sienkiewicza...

[Poznaj niezwykłą historię polskich świąt, opowiedzianą przez bestsellerowego autora.](#)

[Nowa książka Sławomira Kopra](#)



[Znajdź książkę w księgarni Wydawcy](#)

Bibliografia:

1. Sławomir Koper, *Święta po polsku. Tradycje i skandale*, Wydawnictwo Fronda 2010.
2. Sławomir Leśniewski, *Potop. Czas hańby i sławy 1655-1660*, Wydawnictwo Literackie 2017.
3. Jacek Wijaczka, *Potop szwedzki w świadomości historycznej Polaków*, „Czasy Nowożytne”, t. 23 (2010).

Ilustracja tytułowa: Obrona Częstochowy na obrazie Januarego Suchodolskiego (domena publiczna).